Nr. 259 | Środa 13 listopada 1912. | Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Austrya przeciw Serbii.

Sytuacya, ogromnie zaostrzona, weszła w fazę rozstrzygającą. Wskazuje na to kilka niezwykłych okoliczności, jak przyjazd następcy tronu do cesarza do Budapesztu, odbycie się u cesarza nadzwyczajnej rady wojennej, pogłoski o przygotowaniach wojennych w Rosyi i pogłoski o mobilizacyi w Austryi.

Bez względu na to, czy niektóre z powyższych doniesień są prawdziwe czy nie, sytuacyę uważają ogólnie za bardzo naprężoną. Dyplomacya austryacka nie ustępuje ze stanowiska o konieczności obrony swych interesów, które oznaczają w następujących żądaniach: 1) Austrya nie ma żądań terytoryalnych; 2) żąda łącznie z trójprzymierzem niezawisłości Albanii; 3) sprzeciwia się nabyciu przez Serbię portu nad Adryatykiem. Żądania te, jak oświadczył pewien wybitny dyplomata redaktorowi „N. W. Tagblatt“, są nieodzowne, a ogłoszenie ich wywołało wczoraj w Wiedniu uczucie, że wojna jest nieunikniona.

Dalej zaniepokojenie wywołała wiadomość z Petersburga o przygotowaniach wojennych w związku z oświadczeniem Rosyi, że nie dopuści do poniżenia Serbii. Koła stykające się z następcą tronu twierdzą, że na tem wpływowem miejscu są za natychmiastowem wysłaniem ultimatum do Belgradu, za którem poszłoby rozpoczęcie kroków wojennych. Koła te wskazują, że obecna pora byłaby dla Austryi najpomyślniejszą ze względu na osłabienie Serbii.

Mimo tych gróźb Serbia nie dała rozkazu powstrzymania marszu na Durazzo. W Belgradzie wyrażają przekonanie, że zajęcie tego portu stanowić będzie fakt dokonany, który Austrya będzie musiała uznać, jak uznała fakt zajęcia ziem tureckich. W Wiedniu są jednak zdecydowani nie dopuścić do takiego faktu, a przeszkodą ma być wysłanie okrętów wojennych do Durazzo i Medua, wobec których Serbowie nie będą mogli portów tych obsadzić.

Wogóle Serbowie dotąd są bardzo siebie pewni. Świadczy o tem wczorajsza rozmowa posła austryackiego Ugrona z Pasiczem, który na żądanie nieobsadzenia Albanii odpowiedział odmownie. Również pisma belgradzkie zajmują zdecydowane stanowisko, grożąc Austryi zrewoltowaniem Bośni i „oswobodzeniem braci z nad Driny i Sawy“.

Ogólnie zwracają uwagę na zachowanie się Bułgaryi. Jak wczoraj doniesiono, rząd bułgarski wysłał prezydenta sobrania Danewa z specyalną misyą do dworów europejskich. Ma on równocześnie misyę do rządu serbskiego, a misya ta ma polegać na pośredniczeniu między Austryą a Serbią. W prasie wiedeńskiej toczy się polemika na temat, czy sojusz bałkański ma moc tylko dla wojny z Turcyą, czy także po zakończeniu tej wojny zostaje w mocy. Bułgarya, o której porozumieniu się z Rumunią donoszą, odegra niewątpliwie wielką rolę w przyszłem ułożeniu się stosunków na Bałkanie.

Francya nie przestała dotąd usiłowań kompromisowych. Najnowsze propozycye obejmują albo budowę kolei neutralnej przez Albanię z wyjściem dla Serbii na Adryatyk, albo zobowiązanie się Serbii, że przez 20 lat nie ufortyfikuje portu, który otrzyma nad Adryatykiem. Obie te propozycye uznano w Wiedniu i w Berlinie za niemożliwe do przyjęcia, w czem leży też dowód, że Austrya i Niemcy postępują zgodnie. Dalszym w tym kierunku dowodem jest zapowiedziany na koniec tego tygodnia zjazd arcyksięcia następcy tronu z cesarzem Wilhelmem pod pretekstem polowania, a właściwie — jak z Budapesztu donoszą — dla omówienia kwestyj wojskowych. Także z Włochami zgoda jest zupełną, o czem świadczy telegram gratulacyjny, wysłany przez cesarza do króla włoskiego z okazyi zawarcia pokoju z Turcyą.

TELEGRAMY

z dnia 12 listopada.

Walki turecko-bułgarskie.

Na linii Czataldy.

Konstantynopol. W kołach wojskowych przyjmują, że marsz przednich wojsk bułgarskich ku Czataldy ukończony będzie najprędzej dziś. Nie jest wykluczone, że już w nocy na środę przyjdzie do pierwszego ataku.

Dzienniki donoszą, że tymczasowy kierownik ministerstwa wojny Fevci pasza i marszałek Fuad pasza, dalej trzech generałów i 50 ulemów, odjechali do Czataldy. Ks. Abdul Halin, którego rana się zagoiła, wyjechał na plac wojny.

Walki pod Adryanopolem.

Sofia. „Mir“ donosi: Wojska załogi adryanopolskiej w niedzielę o godz. 10½ wieczór próbowały wycieczki na front północno-zachodni, zostały jednak silnym ogniem dział bułgarskich odparte, przyczem poniosły znaczne straty.

Pod Rodosto.

Konstantynopol. (Urzędownie). Komenda floty otrzymała następującą depeszę: Flota turecka strzałami armatniemi zniszczyła baterye bułgarską na wybrzeżu Rodosto.

Konstantynopol. Wedle doniesienia dzienników, Bułgarzy obsadzili Rodosto. Krążownik „Metudie“ otrzymał rozkaz zbombardowania miasta, aby ułatwić wysadzenie na ląd 3000 ludzi, którzy przywiozły dwa okręty transportowe. Wylądowanie nastąpiło w niedzielę. Bułgarzy opuścili Rodosto, które zostało przez Turków ponownie zajęte.

Walki pod Salonikami.

Sofia. Depesza, nadana 9 b. m. z Seres, opiewa: Podjęte wczoraj po południu rekognoskowanie stanowisk nieprzyjacielskich wykazało, że Turcy obsadzili wzgórza Ajwatowo i Ilo znacznemi oddziałami piechoty. Po walce, która się wczesnym rankiem zaczęła i trwała trzy godziny, Turcy zaczęli odwrót ku Salonikom. Wojska bułgarskie ścigały ich. W tej chwili komendant drugiej dywizyi greckiej generał Galaris zawiadomił szefa sztabu generalnego dywizyi bułgarskiej, że Saloniki poddały się armii greckiej. Ponieważ nieprzyjaciel, który miał do czynienia z trzecią brygadą bułgarską, nie poddał się, generał Kodorow dał rozkaz ścigania go. Kiedy jednakże zauważył, że Turcy bez strzelania cofają się, cofnięto wojsko, które udało się w drogę do Salonik.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol. Krążownik austryacki „Admirał Spaun“ i francuski „Victor Hugo“ przybyły tu.

Policya uwięziła czterech Bułgarów pod zarzutem szpiegostwa.

Grecy w Salonikach.

Saloniki. Rząd grecki natychmiast ustanowił tu cywilny zarząd. Mianowano już gubernatora.

* * *

Przygotowania wojenne Rosyi.

Berlin. Mimo zaprzeczeń petersburskiej agencyi stwierdzają tutejsze dzienniki z całą stanowczością, że Rosya przygotowuje mobilizacyę.

Paryż. Artykuł „Temps'a“ z Petersburga donosi: Jeżeli Austrya podtrzyma swoje pretensye, trudno będzie o ominięcie zatargu. — Nie śmiem — mówi korespondent — przepowiadać, że zatarg musi nastąpić, chociaż tu w kołach rosyjskich uważają go za **nieuniknion**y, bo rosyjska dyplomacya musi popierać pretensye bałkańskie, jeśli nie chce stracić tam wszelkiego wpływu. — Zdaje się, że mogę stwierdzić, iż na ostatniej Radzie ministeryalnej odbytej onegdaj, uchwalono dość dalekie zarządzenia wojskowe, mianowicie uchwalono **zatrzymać wszystkich żołnierzy**, którzy mieli być obecnie urlopowani.

Londyn. „Daily News“ donosi z Petersburga z ministerstwa spraw zagranicznych, że gdyby Austrya czynnie wystąpiła przy zajęciu portu adryatyckiego przez Serbię, wywołałaby czynną demonstracyę Rosyi. Jednakże nie wierzą, żeby Austrya tak daleko się zapędziła. Serbia powinna otrzymać Alessio, jako niefortyfikowany port, co Austryi żadnej szkody nie uczyni.

Petersburg. Budżet ministerstwa marynarki wniesiony do Dumy domaga się 68 milionów na budowę okrętów.

Stanowisko mocarstw.

W Anglii.

Londyn. „Morning Post“ pisze: Na pierwszy rzut oka dążenia i żądania Austro-Węgier i Serbii wydają się trudnemi do pogodzenia; ale obie strony uznać muszą ogromne niebezpieczeństwa, które wynikłyby, gdyby zajęto odmowne stanowisko wobec rady dotyczącej ugody obu państw.

„Daily News“ pisze: Może się wydawać, że stanowisko Austro-Węgier jest agresywne; w rzeczywistości monarchia może się poprostu znajdować w defenzywie. Aby pozyskać poparcie Europy, trzeba wykazać słuszność swego stanowiska. Jeżeli Austro-Węgry udowodnią, że jakiekolwiek interesy monarchii zostały narażone, opinia publiczna Europy da im zadośćuczynienie. Ale dowód musi się opierać na faktach; powtórzenie tradycyjnych formułek już nie wystarczy.

„Times“ podnosi: Sprawa portu Durazzo przedstawia się jak kwestya Salonik. Chwilowe zajęcie tych miast nie może uregulować ich przyszłego stosunku. Należy ubolewać nad egzaltacyą prasy serbskiej i wyrazić nadzieję, że spokojniejsza atmosfera wprowadziłaby zdrowsze zapatrywania.

We Francyi.

Paryż. Niektóre dzienniki, a w szczególności „Gaulois“, „Petit Parisien“ i „Excelsior“, podnoszą, że oświadczenie hr. Berchtolda w delegacyach i mowa tronowa stwierdzają, że Austro-Węgry nie chwycą się żadnej agresywnej polityki i przed ukończeniem wojny nie wydadzą zarządzeń, któreby się nie dały usprawiedliwić. Mocarstwa trójporozumienia byłyby Austro-Węgrom wdzięczne i starałyby się poprzeć odpowiednie rozwiązanie obustronnych dążeń.

Pogłoski o mobilizacyi floty austryackiej.

Wiedeń. Wczoraj krążyły pogłoski o demonstracyi floty austro-węgierskiej na wschodniem wybrzeżu adryatyckiem. Zdaje się, że pogłoski powstały stąd, iż parowiec Lloydu „Wurmbrand“ wysłany został do Meduy, żeby ewentualnie poddanych austryackich wziąć na pokład. Już ta wiadomość, bezwarunkowo prawdziwa, jest dość niepokojącą.

Wiedeń. C. k. biuro koresp. upoważnione jest ze strony miarodajnej do zaprzeczenia wiadomości dzienników, jakoby marynarka wojenna wynajęła parowiec Lloyda „Hr. Wurmbrand“ jako krążownik pomocniczy i wysłała go z oddziałem 100 ludzi marynarki wojennej do Durazzo. Co prawda, ten okręt przybył tam, aby stać do rozporządzenia tamtejszego konsula dla obrony kolonii austryackiej, jednakże ani nie został wynajęty przez marynarkę wojenną, ani też uzbrojony, znajduje się na nim tylko zwykła załoga Lloydu.

Sytuacya strategiczna.

Ostatni akt walki turecko-bułgarskiej rozgrywa się obecnie na wąskim półwyspie, niejako pomoście z Europy do Azyi. Armia turecka skoncentrowała się pod ochroną fortów Czataldy, a koncentracya ta stała się możliwą, dzięki bohaterskiemu oporowi straży tylnej na linii Corlu-Istrandża, gdzie Turcy przez 2 dni zdołali powstrzymać pościg Bułgarów. Teraz cała armia turecka zgromadzona jest pod Czataldą, ale kwestyą jest, czy Bułgarzy nie robią ruchów oskrzydlających, zamiast ryzykować walkę frontową. Co do tego przypuszczenia krążą wieści, że Bułgarzy znajdują się już na tyłach Czataldy, że doszli już do San Stefano (12 klm. od Konstantynopola) i że koło Derkas zniszczyli wodociąg konstantynopolitański.

Turcy ściągają pod Czataldę coraz nowe siły z Azyi tak, że siły tureckie podają na 150.000 ludzi. Idzie o to, czy uda się uporządkować dowóz żywności i amunicyi dla tej armii. Źródła angielskie podają, że pod tym względem Turcy zrobili znaczne postępy; bliskość stolicy, oraz wolne drogi kolejowa i morska pozwalają na lepsze zaprowiantowanie armii, co rzekomo przyczynia się do podniesienia ducha armii.

Turcy gorliwie pracują nad wzmocnieniem fortyfikacyj, używając do tego materyałów sprowadzanych z obwarowań nad Dardanelami i nad Bosforem. Główna kwatera w Hademkej zwraca główną uwagę na połączenie telegraficzne i telefoniczne fortów, na zaopatrzenie ich w ciężką artyleryę i w reflektory i na wykończenie kazamat betonowych. Podobno artylerya polowa rozporządza jeszcze 500 armatami. Wobec tej sytuacyi trudno będzie Bułgarom zdobyć Czataldę szturmem, jak zdobyli Kirkilisse; będą musieli przeprowadzić regularne oblężenie, o ile — jak wspomnieliśmy — nie uda się im ruchami oskrzydlającymi wymanewrować Turków z tej pozycyi.

Wojnę na terenie macedońskim można uważać za skończoną. Po zajęciu Salonik przez Greków, a Monastyru przez Serbów cel strategiczny został osiągnięty, a dalszy pochód może mieć na widoku tylko wyłowienie rozbitków tureckich, pozostałych z programu armii wardarskiej. Zajęcie Salonik i wzięcie 25 000 Turków do niewoli uważają za jeszcze większą klęskę, aniżeli klęskę pod Lüle Burgas, albowiem Saloniki są miastem najwięcej przez handel europejski nawiedzanem, a zdobycie go przez lekceważonych ogólnie Greków oznacza przypieczętowanie sądu nad armią turecką.

Bronią się jeszcze Adryanopol i Skutari, jak się zdaje, bardzo skutecznie. Bułgarzy donoszą o zdobywaniu coraz nowych fortów pod Adryanopolem, ale o kapitulacyi nie słychać, mimo, że już kilkakrotnie ją uważano za kwestyę godzin. Turcy chwalą się nawet, że mimo oblężenia utrzymują połączenie telegraficzne z Konstantynopolem, co — o ile to jest prawdą — wskazywałoby, że bułgarska armia oblężnicza jest zbyt słabą dla szczelnego zamknięcia miasta. W Skutari zaś komendant turecki Essar pasza nie zadowala się obroną, ale prowadzi też działania zaczepne i to widocznie pomyślne, skoro Czarnogórcy sami przyznają się do opuszczenia kilku dawno już zdobytych pozycyj.

Losy Adryanopola i Skutari są jednak epizodami, które nie wpłyną na ostateczne rozstrzygnięcie wojny już dla Turcyi przegranej. Obrona tych twierdz świadczy jedynie, że duch wojenny wśród Turków nie wygasł, ale sama waleczność nie zdoła zastąpić braków administracyjnych ujawnionych w całej kompanii.

Koburg wykonawcą testamentu Piotra Wielkiego.

Grecy zajęli Saloniki, a Bułgarzy mimo sprzeciwu Rosyi obstają przy wkroczeniu do Konstantynopola. Turcya wije się w ostatnich konwulsyach pośmiertnych; nawoływania do „wojny świętej“ i do obrony kalifatu; groźby Kiamila paszy, że on i sułtan raczej dadzą się zagrzebać pod gruzami, aniżeli opuszczą Konstantynopol; przeciwstawienie koranu traktatom europejskim — wszystko to są ostatnie przebłyski gasnącego życia państwa, które niegdyś zagrażało połowie Europy.

Po zajęciu Salonik i Monastyru, po nieuniknionym upadku Adryanopola nastąpi szturm na ostatnią pozycyę turecką pod Czataldą, a przebieg dotychczasowych walk daje wskazówkę, jak ta ostatnia walka wypadnie. Żadna potęga świata nie przeszkodzi Bułgarom w zajęciu Konstantynopola; żadne mocarstwo nie stanie temu na przeszkodzie i niebawem świat będzie miał widowisko tryumfalnego wjazdu Ferdynanda Koburga w otoczeniu następców tronu Serbii, Grecyi i Czarnogóry do 4½ wiekowej stolicy Turcyi, do miasta, które legendarny testament Piotra Wielkiego przeznaczył na rezydencyę „cesarza Wschodu“ przez Rosyę do życia powołać się mającego.

Nie car rosyjski wjedzie do Byzancyum, ale car bułgarski, który przy tej okazyi przezwie się carem Symeonem II. Daleko doprowadził były austryacki porucznik huzarów, a tylko dlatego, że państwa bałkańskie wyzwoliły się z pod opieki starej Europy. Zwycięstwo Koburga musi przedewszystkiem w Petersburgu wywołać dziwne uczucie. Tam zapewne pamiętają, w jaki sposób przeszkadzano usadowieniu się Ferdynanda w Bułgaryi; tam pamiętają jeszcze antyrosyjskie rządy Stambułowa i wiedzą dobrze, w jaki sposób ten prawdziwy dobrodziej Ferdynanda został przez swego pupila ze świata usunięty. A dziś ten człowiek, który tylko zdradą swej religii, przechrzczeniem swych dzieci na prawosławie, pozyskał łaskę Rosyi, robi jej taki afront, zabierając jej — na stałe czy czasowo — taki kąsek z przed nosa.

Za przykładem Ferdynanda i inni królikowie bałkańscy, zanim obłowią się ziemiami tureckiemi — szukają satysfakcyi dla swej próżności w szumnych tytułach. Piotr serbski, niepomny dróg i sposobów, w jaki dostał się na tron, chce nazwać się „królem wszystkich Serbów“; grecki Jerzy, który jako członek niemieckiej dy-

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

94 (Ciąg dalszy).

— Cicho! — krzyknął rozkazująco Sheldon. — Babatani! powiedz, co się stało.

Dziki wystąpił naprzód, dumny z pańskiej łaski, która go z pośród reszty wyróżniła.

— Gogoomy zabił Kwaque'a, — rzekł — chwycił go za głowę i odciął mu ją.

Na rozkaz Sheldona opisał w krótkich słowach scenę morderstwa, poczem cofnął się w tył i cała gromada ruszyła naprzód ku domowi. Jadąc dalej, przybyli na miejsce, gdzie się odbył napad na Joannę; leżał tam jeszcze wijąc się i jęcząc, dziki, stratowany przez konia. Miał strzaskaną nogę w kostce. Ostatniej gromadzie robotników, dążących ku domowi z najodleglejszego zakątka plantacyi, kazał Sheldon zabrać rannego i odnieść go do szpitala.

O milę dalej, idąc śladami zbiegów, znaleźli ciało Kwaque'a, pozbawione głowy. Musiał on jednak walczyć nim uległ, gdyż dalsze ślady zbiegów znaczone były krwią; stąd wnioskował Sheldon, że między nimi znajdował się widocznie jakiś ranny, może sam Gogoomy.

Gdy się zanurzyli w gąszcz lasu, konie stały się zbyteczne. Zostawiono je pod strażą Papehary; reszta ruszyła pieszo naprzód. Ślady wiodły teraz przez moczar, rozciągający się wzdłuż koryta rzeczki Berandy; w pewnem miejscu do śladów dzikich dołączyły się ślady krokodyla; w docznie dzicy złowili uśpionego potwora i wlekli dość długo, zanim go pocięli w sztuki.

Po godzinie marszu, zatrzymali się nagle. Ślady krwi kończyły się w pewnem miejscu; Tahijczycy rozbiegli się w koło i po chwili Utami dał znać, że coś znalazł. Sheldon pospieszył w tym kierunku, Joanna została, czekając na jego powrót.

— To Manko, — rzekł wróciwszy, — widocznie Kwaque go zranił; wlókł się aż do tego miejsca, tu go śmierć zaskoczyła. To dwóch już, ale zostało jeszcze dziesięciu. Czy pani bardzo zmęczona?

Skinęła głową.

— Wrócę i zaczekam przy koniach; ta wyprawa mnie nie zajmuje.

— Ale sama nie może pani wracać; dwóch ludzi musi pani wziąć ze sobą.

— W takim razie idę dalej; byłoby niedorzecznością osłabiać nasz orszak; zresztą zmęczenie już mija.

Ślady skręcały nagle w prawo, jakgdyby dzicy postanowili zawrócić w stronę rzeki Balesuny. W chwili, gdy Sheldon zastanawiał się, jakie mogły być zamiary zbiegów, a Joanna śledziła z zajęciem lot motyla o skrzydłach dwunasto-calowej szerokości, rozległ się szereg strzałów.

— Ośm — policzyła Joanna — i wszystkie z jednej strzelby. To Papehara.

Zawrócili szybko, lecz zbliżając się do celu, zaczęli wątpić, czy to Papehara strzelał. Konie, przywiązane do drzewa, stały zupełnie spokojnie, a Papehara, siedząc w kuczki, palił cygaro. Dopiero, posunąwszy się dalej, ujrzeli ciało dzikiego, leżące na ziemi; zbliżywszy się, poznał Sheldon, że to jeden z powierników Gogoomego, Cosse, ten właśnie, który miał o zachodzie słońca schwytać dzika na przynętę dla Szatana.

— Nie poszczęściło mi się — przemówił Papehara, trzęsąc smutnie głową. — Zabiłem tylko dwóch; strzeliłem dobrze do Gogoomego, ale chybiłem.

— Nie trzeba było zabijać — rzekła Joanna — trzeba było żywcem schwytać.

Tahijczyk się uśmiechnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nastyi w Danii panującej ma zapewne dużo krwi heleńskiej w swych żyłach, chce nosić tytuł „króla wszystkich Greków“, a Nikita nie zadowala się już nadanym sobie z własnej woli tytułem „króla czarnogórskiego“, lecz uzupełnia go tytułem „króla Albanii“.

W tych tytułach mieści się jednak obok chęci błyszczenia jeszcze coś innego. Oto „król wszystkich Serbów“ anektuje w ten sposób kilka milionów Serbów żyjących w Austro-Węgrzech; król „wszystkich Greków“ anektuje wyspy na morzu Egejskiem, z których niektóre należą do Anglii, a w niektórych siedzą jeszcze Włosi; król albański anektuje kraj, który 3 mocarstwa wyłączyły ze sfery wpływu zwycięzców. Ale Piotr, Jerzy i Nikita znają dobrze Europę; wiedzą oni z doświadczenia, że dyplomacya ma ogromny respekt przed „faktem dokonanym“ i dlatego spieszą się z anektowaniem — na razie symbolicznie — krajów, aby — jak dyplomacya mówi — mieć zastaw w ręku do późniejszych targów.

Izwolski, stwarzając z chęci zemsty nad Austryą, sojusz bałkański, ani przypuszczał, na czyją korzyść pracuje. Był on przekonany, że państewka te uszanują tradycyę i będą pracowały na rzecz „oswobodzicielki“; tymczasem pokazuje się, że wolą one pracować na własny rachunek, zabierając sobie wszystkie korzyści, a Rosyi zostawiają tylko część ryzyka.

Jak wygląda bitwa współczesna.

Korespondent wojenny „Daily Telegraph“, który był naocznym świadkiem bitwy pod Lüle Burgas, przesyła następujący jej opis:

Dnia 29 października rano obudził mnie grzmot armat. Dosiadłem konia i w towarzystwie Achmeda wyjechałem za miasto. W dolinie widać było długą linię fezów; to piechota turecka stała na pozycyach. Nad nią unosiły się smugi dymu od lecących granatów.

Posunęliśmy się w kierunku doliny. Kupka rannych spotkała nas. Jakiś oficer zatrzymał mnie:

— Nie jedź pan. Tam piekło.

W tej chwili granaty zaczęły padać i koło nas. Jeden, drugi, nie czekaliśmy na dalsze, lecz galopem ruszyliśmy na lewo, za kawaleryą, mającą bronić stacyi kolejowej. Nagle ujrzeliśmy, że linia piechoty łamie się w kotlinie i zaczyna wylewać się wstecz ku miastu. Nieporządek zupełny, uciekają w małych grupach, które osaczają nas i wloką z sobą. Nie było rady, musieliśmy iść z prądem i znaleźliśmy się znów w mieście. Przed samemi bramami batalion piechoty, oszańcowany oczekuje nieprzyjaciela. Widok ten działa na tchórzów. Niektórzy otrząsają się z paniki i wchodzą do szańców. Tylko ranni suną powoli dalej ku miastu. Furgonów do przewożenia rannych nie ma, muszą iść pieszo.

Spoglądamy w tył, ku kotlinie: fezy znikły; Turcy opuścili pozycye. Coś błyska między drzewami na drugim krańcu doliny: to Bułgarzy. Ukazują się wśród drzew i znikają. Teraz wyszli i długa linia ognia błyska wśród wysokiej trawy. Dokoła słyszę strzały: żołnierze tureccy nabijają ustawicznie karabiny, lecz linia ognia zbliża się z każdą chwilą. Jakiś oficer woła tuż koło mnie:

— Trzeba wyjść za miasto, zająć pozycye, oszańcowane od południowego wschodu. Nie obronimy się tutaj.

Wycofujemy się ku straży tylnej, lecz w jednej chwili otacza nas fala ludzi, koni, wozów, żołnierzy, mężczyzn nieuzbrojonych, kobiet, dzieci, rannych. Wszystko ucieka, podnosząc nieludzkie ryki, bo szrapnele bułgarskie zaczynają szorować po mieście. Miasto wygląda jak dom waryatów, trudno wyobrazić sobie te krzyki, ryki, wycia potępieńcze. Droga ku Corlu zalana tłumem. Władze otworzyły arsenał, każdy kto chce, może zaopatrzyć się w broń i naboje. Mężczyźni biorą pordzewiałe strzelby i pałasze i uciekają. Droga prowadzi pod górę, gdyż Lüle Burgas leży w kotlinie. Na wzniesieniu widzimy linię piechoty tureckiej, oszańcowaną, koło niej dwie baterye dział polowych. Stajemy tuż przy bateryi i kierujemy lornetki na Lüle Burgas. Trzeba obserwować atak bułgarski

Jedna kolumna idzie na stacyę kolejową. Widzimy ją, jak atakuje kawaleryę Saliego paszy, która broni rozpaczliwie dworca. Gdy Bułgarzy go zdobędą, Adryanopol będzie odcięty od Stambułu. Kawalerzyści cofają się powoli. Padają pokotem, lecz muszą iść w tył. Tymczasem dokoła miasta zacieśnia się powoli półksiężyc wojsk nieprzyjacielskich. Bułgarzy ostrzeliwają szańce tureckie, z których odpowiadają karabiny i armaty, ponosząc ciężkie straty. Ale oto z kotliny odzywa się głęboki, basowy poryk: to artylerya bułgarska. W powietrzu coś chichoce i szumi, na ziemi coś szeleści i gwiżdże. To szrapnele. Padają na miasto, przelatują i nam nad głowami. Tylne straże tureckie w Lüle Burgas ani drgną pod tym piekielnym ogniem. Trzymają się przez dwie godziny, ale około 2 po południu ukazuje się na pagórku głęboka kolumna piechoty bułgarskiej. Rozwija się w linię strzelców, znów skupia i nagle spada jak potok na pozycye tureckie, ziejące ołowiem.

Zaczyna się coś nie do opisania. Zastępy bułgarskie pędzą naprzód. Kule tureckie ryją w nich bruzdy; całe szeregi walą się jak pokos na łące, lecz reszta idzie dalej. Już są na czterysta metrów od szańców, na trzysta, sto! W tej chwili Turcy wycofują się, biegnąc zrazu w porządku, potem w coraz smutniejszej rozsypce. A z ich własnych szańców grzmią teraz karabiny bułgarskie, rażąc ich w plecy. Trwało to na pozór kilka minut. Popatrzyłem na zegarek. Od ukazania się Bułgarów nad kotliną do zwycięstwa upłynęły 3 kwadranse.

Najbardziej uderzyło mnie niedołęstwo artyleryi tureckiej. Nie dała ani jednego strzału przez cały atak Bułgarów.

— Czemu nie strzelano? — pytam komendanta bateryi.

— Nie byłem pewien, czy to Bułgarzy, czy Turcy — odparł spokojnie. Zresztą nie dostałem rozkazu. Co mnie to obchodzi.

Tymczasem Bułgarzy pędzili ku miastu. Weszli i za chwilę nad meczetem ukazał się ich sztandar. Z domów odstrzeliwały się jeszcze ostatnie oddziały Turków, lecz wkrótce ogień ustał. Lüle Burgas było zdobyte.

Teraz parę kilometrów jazdy do drugiej pozycyi prawego skrzydła. Cały front po tej stronie obejmował 32 kilometry, które były jednym pasem ognia. Szrapnele pękały dziesiątkami. Zdawało się, że na każdą baterye turecką Bułgarzy mają swoich pół tuzina. Nie troszczyli się też zupełnie o artyleryę Turków, lecz kierowali ogień wyłącznie na piechotę. Wysunęliśmy się zanadto naprzód i szrapnele przecięły nam drogę odwrotu, lecąc nad naszemi głowami. O ucieczce mowy nie było. Musieliśmy jeździć tam i sam; gdziekolwiek zatrzymaliśmy się przy leżącej na ziemi piechocie, dziesiątki pocisków zaczynały padać tak, że musieliśmy przenosić się na inne miejsce.

Piechota turecka nie miała żadnej ochrony przed tym straszliwym gradem żelaza. A jednak przez chwilę zwycięstwo chyliło się ku Turkom. Artylerya ich powstrzymała pochód bułgarskiego lewego skrzydła; równocześnie Abuk pasza podjął śmiały kontratak na Lüle Burgas. Już słyszałem, jak oficerowie tureccy pokrzepiali się wzajemnie:

— Nieprzyjaciel się cofa. Artylerya jego słabnie. Jeszcze jeden wysiłek...

Ten wysiłek nie nadszedł. Natomiast wojska bułgarskie zebrały się do piorunującego ataku, rzuciły się na bagnety przeciw drugiemu korpusowi tureckiemu i spędziły go z furyą z pozycyi. I zaraz zapadła ciemność.

Walki ustały. Błądziliśmy z Achmedem czas jakiś, głodni, nie mając czem okryć się na spędzenie nocy pod gołem niebem. Jakiś oficer odprowadził nas do kwatery Abuka paszy. Zastaliśmy paszę na dworze przed namiotem. Chodził, rozmawiając z oficerami. Ujrzawszy nas, podszedł i grzecznie powitał jako gości.

— Chętnie poślę panów do Salikiöj. Znajdziecie tam nocleg. My tu nic nie mamy.

Jechaliśmy wolno przez pole bitwy. Ciemności były zupełne, zdala tylko dochodził od czasu do czasu jakiś strzał; świadectwo, że 200 000 ludzi leży naprzeciw siebie, gotowych rzucić się naprzód na pierwszy sygnał. Do Salikiöj było jakich dziesięć kilometrów. W połowie drogi ujrzeliśmy na widnokręgu rosnącą łunę. Paliły się jakieś wsi. Na drodze ruch nieustanny. Spotykaliśmy rannych, którzy setkami włóczyli się, szukając ambulansów; za nimi podążali dezerterzy z linii bojowej, wozy z amunicyą, armaty. Straszny jest los rannych w armii tureckiej. Ambulansów mało i liche, ciężej ranni nie doczekają się z reguły pomocy, umierają w mękach tam, gdzie padli. O jedenastej zdążyliśmy do Salikiöj.

Wieś była pełna wojska. Wszystko głodne, przeważnie ranni. O prowiancie ani mowy. We wsi były zapasy zboża, więc żołnierze chwytali je garściami i połykali, albo też tarli między kamieniami, rozrabiali wodą i piekli ciasto. Zresztą i sztab nie był w lepszej sytuacyi. Abdullah pasza zaprosił nas na kolacyę oficerską, dowiedziawszy się, że nie jedliśmy nic od rana. Wieczerza składała się na osobę z kawałka pilawu i dwóch sucharów tak strasznego zapachu, że trzeba było zatykać nos w czasie jedzenia. Po wieczerzy zaczęła się rozmowa.

Oficerowie byli najlepszej otuchy. Twierdzili, że jutro napewno pobiją Bułgarów. Ich optymizm był nie do zwalczenia, mimo że żaden z oficerów nie miał nawet koca, aby okryć się na noc przed chłodnym powiewem wiatru. Puściliśmy się po wsi na poszukiwanie słomy. Udało się. Wróciliśmy pod namiot i wkrótce miarowe chrapanie rozlegało się w ciszy, na znak, że wszystko zbiera siły na dzień następny.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Bazylei.

Nadzwyczajny kongres międzynarodowy socyalistyczny rozpocznie się w Bazylei w niedzielę **24 b. m.** Będzie trwał prawdopodobnie przez 3 dni. Jedyny punkt porządku dziennego brzmi: „Międzynarodowa sytuacya i porozumienie co do zachowania się podczas wojny“.

Ten termin (24 go) został zaproponowany przez towarzyszów niemieckich i zaaprobowany przez sekretarzy innych partyj.

Na 2 dni przed kongresem zbiera się komisya dla opracowania rezolucyj; komisya się składa z przedstawicieli (po 1) Niemiec, Austryi, Francyi, Anglii i Rosyi.

Zagrożone kanały.

Wśród gwaru wojennego odzywa się w prasie wiedeńskiej głos w sprawie dla naszego kraju pierwszorzędnej, w sprawie kanałów. Rząd, jak wiadomo, „buduje“ kanał galicyjski pod Oświęcimem nie na podstawie uchwalonej i sankcyonowanej ustawy z r. 1901, ale na podstawie noweli do tej ustawy, przedłożonej parlamentowi, a dotąd nawet w komisyi jeszcze nie uchwalonej. W międzyczasie „budowa“ kanałów odbywa się, pożal się Boże, w jakiem tempie, z funduszów, pozostałych z pierwszej pożyczki kanałowej, z której po uregulowaniu rzek w Czechach, pozostały dla głównego celu, dla budowy dróg wodnych, okruchy. Teraz i te roboty mają ustać z powodu wyczerpania się funduszów, a nieuchwalenia nowych.

Dowiadujemy się o tem, jak zwykle, z „N. Fr. Presse“, która, widocznie na podstawie informacyi z ministerstwa, donosi, że wydaje się bardzo nieprawdopodobnem, aby nowela do ustawy kanałowej w ciągu roku bieżącego mogła być parlamentarnie załatwiona. Wskutek tego trwają rozmaite trudności co do dalszego prowadzenia budowy kanałów galicyjskich, bo w myśl § 9 obecnie obowiązującej ustawy z r. 1901 należy wczas zagwarantować pokrycie zapotrzebowania, zachodzącego po roku 1912, przez specyalną ustawę.

Jakie to „rozmaite trudności“ przeszkadzają dalszej budowie, wiemy dobrze z dziejów noweli. Do tej chwili posłowie alpejscy są zasadniczymi wrogami kanałów, a posłowie dolnoaustryaccy i morawscy są przeciwnikami kanałów galicyjskich, jeżeli ich specyalne życzenia nie zostaną uwzględnione. Przez niedopuszczenie do uchwalenia noweli, przeciwnicy kanałów na razie osiągnęli ten rezultat, że rządowi brak funduszów na kontynuowanie robót i brak pewności, czy parlament fundusze te uchwali.

Uchwalenie funduszów przed uchwaleniem noweli, mianowicie uchwalenie specyalnej pożyczki kanałowej, jak tego ma żądać Koło polskie, jest obecnie niemożliwe do przeprowadzenia: o ile rząd sam, mobilizując cały kredyt państwowy na wydatki wojskowe, nie zechce obciążyć rynku pożyczką na cele cywilne; powtóre, przeciwnicy kanałów mają możność ubicia takiej uchwały i tak też zrobić zamierzają.

Koło polskie wyobraża sobie, że potrafi w komisyi budżetowej przeprowadzić uchwalenie pożyczki, zapominając, że komisya ta walczy z obstrukcyą przeciw normalnemu budżetowi, a co dopiero przeciw pożyczce, nazywanej „prezentem dla Galicyi!“ Przeciwnicy kanałów są zbyt silni, aby mieli wypuścić z rąk tak wspaniałą sposobność do wymuszenia jakiejś „kompensaty“ dla siebie, a rząd zbyt mało ma serca dla kanałów, aby miał eksponować się za żądaniami Galicyi.

Zresztą — nie mamy zaufania, czy Koło teraz, w przededniu wypadków wojennych, ośmieli się robić rządowi trudności w sprawie tak „bagatelnej“, za jaką przez 10 lat uważało budowę kanałów. Koło polskie będzie przez swych członków w delegacyach głosować za każdą pożyczką, której zażąda minister wojny albo komendant marynarki, ale nie zdobędzie się na stanowczy ton dla preparcia żądań kraju. Bo kraj jest wobec zachowania się Koła w tej sprawie dziwnie pobłażliwy: po fajerwerku z łopatami w Brzeźnicy zapał ostygł, a gdzie nie ma zapału dla jakiejś sprawy, tam szanse przeforsowania jej są też minimalne. Może dla oka będzie się dalej wybierało metrami ziemię w okolicy Oświęcima, ale o poważnej robocie nad dotrzymaniem obietnicy wybudowania kanału, choćby do r. 1923, nie ma co myśleć.

Przegląd polityczny.

Przy wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych wybrany na prezydenta Wilson zwyciężył w 40 stanach na 48, otrzymując 442 głosów (prawyborców); Roosevelt otrzymał 77, Taft 12 głosów. Jeśli zaś obliczymy liczbę głosów ludowych, to Wilson otrzymał 6·1 milionów, Roosevelt 4·1 mil., Taft 3·5 mil. Liczba zaś głosów socyalistycznych wzrosła o 100 tysięcy i wynosiła **750.000.** Socyalistyczny członek kongresu tow. Berger został zwyciężony; za to do legislatury stanu Illinois wybrano 3 socyalistów.

Parlament.

Wiedeń, 12 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów powołany w miejsce ś. p. Ceglińskiego zastępca Zahajkiewicz złożył ślubowanie poselskie.

Minister obrony krajowej przedłożył projekt ustawy o poborze rekruta.

Dyskusya nad odpowiedzią ministra.

Izba rozpoczęła dyskusyę nad odpowiedzią prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości na interpelacye w sprawie rozporządzeń ministra sprawiedliwości do sądów w Czechach.

Stosunki językowe w Czechach.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh odpowiedział na interpelacye stronnictw niemieckich w sprawie języka w wewnętrznem urzędowaniu władz państwowych czeskich i oświadczył, że u niektórych władz krajowych czeskich jest używany w wewnętrznych stosunkach język czeski. Rząd obecny stan ten znalazł po objęciu rządów i uważał, że wszelka zmiana sprzeciwiałaby się zasadzie, aby podczas rokowań ugodowych postanawiać cośkolwiek na korzyść jednej lub drugiej strony.

Poseł Dniestrzański w półtrzeciagodzinnej mowie wykazuje, że rozporządzenie ministra sprawiedliwości ma niebezpieczne ostrze polityczne i jest wmieszaniem się w niezawisłość sędziowską dla celów politycznych.

Przeciw obstrukcyi Słoweńców.

Na końcu posiedzenia posłowie Panz, Heilinger i Friedmann wystosowali do prezydenta zapytanie w sprawie obstrukcyi słoweńskiej, potępiając ją jako niebezpieczeństwo grożące parlamentaryzmowi. Podczas mowy Panza przyszło z powodu obraźliwych słów, użytych przez posła niemiecko-narodowego Schürfa do ostrej sceny. Kilku Słoweńców targa Schürfa za ramię, inni posłowie kładą szybko kres tej scenie.

Poseł Okuniewski użala się w zapytaniu do prezydenta nad postępowaniem przewodniczącego komisyi budżetowej, które jest jego zdaniem bezprawne.

(Burzliwe oklaski Rusinów; Słoweńcy wołają: Abzug Cuvaj! Pfui Tisza!)

Koniec posiedzenia o godz. 9½ wieczór, następne dziś.

KRONIKA.

Wtorek 12 listopada.

Nowiny krakowskie.

Wieczorek tatrzański odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.) we czwartek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem. Na program złożą się obok deklamacyi i fortepianu wykład p. Weychert Szymanowskiej „O Tatrach w poezyi polskiej“ i K. Czapińskiego o turystyce robotniczej (z licznymi obrazami świetlnymi). Wstęp wolny.

Na ten interesujący wieczorek pospieszą niezawodnie szersze koła robotnicze, interesujące się pięknym światem tatrzańskim. Stanie on się także niezawodnie zachętą dla tych, co w przyszłym sezonie turystycznym zechcą wziąć udział w wycieczkach robotniczego Kółka turystycznego.

Z teatru miejskiego. W sobotę 16 b. m. wprowadza teatr krakowski na scenę po raz pierwszy skandynawskiego autora Svena Langego, z pod którego pióra wyszedł cały szereg wybitnych utworów, jak „Ciche tragedye“, „Ofiary miłości“, utrzymujących się w repertuarze wybitniejszych teatrów europejskich. W ostatniej jego sztuce „Samson i Dalila“, którą obecnie przygotowuje do wystawienia teatr krakowski, głównym motywem akcyi są dzieje artysty wielkiego talentu, ulegającego w walce z przeciwnościami i trywialnością życia. Próbami kieruje dyrektor Tadeusz Pawlikowski.

Z Tow. ochrony piękności m. Krakowa. Wydział Towarzystwa ustanowił dla swych członków jako bezpłatne premium na rok bieżący Album wystawy architektonicznej, obejmujące 20 kartonów ze zdjęciami i planami. Premium to będzie rozesłane członkom pod koniec bieżącego roku.

XI. wieczór klasyczny w teatrze miejskim. Dnia 16 grudnia b. r. odbędzie się w teatrze miejskim XI. wieczór klasyczny, urządzony staraniem akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego.

Jako zadanie postawiło sobie Koło zapoznawanie jak najszerszych warstw publiczności z arcydziełami literatury dramatycznej starożytnej. W zamierzonym wieczorze wprowadza więc na scenę teatru miejskiego L. E Senekę w wybornym przekładzie Alana Bardzińskiego z s. 1696. „Smutne starożytności teatrum“, którego klasycznym wzorem jest „Thyestes“, ukaże się po raz pierwszy na deskach teatru polskiego.

Bilety od wtorku 12 listopada codziennie oprócz niedziel i świąt będą do nabycia w lokalu Koła: Uniwersytet, Collegium novum, sala Nr 31 I. p. od godz 12—1 i 6—7 wieczorem.

W procesie kolejarzy nastąpiła wczoraj niespodzianka. Po mowach prokuratora i obrońców udali się przysięgli na narady nad werdyktem; po pewnym czasie wezwali do siebie trybunał i obrońców i przedstawili im, że w przepisach oskarżonych nie widzą zarzuconej im zbrodni nadużycia władzy urzędowej i żądali innego sformułowania pytań. Trybunał z obrońcami wrócił na salę i tu rozpoczęła się długa dyskusya prawna, czy można — jak żądał prokurator — postawić przysięgłym pytanie o oszustwo. Dyskusya trwała do godz. 11½ w nocy, poczem rozprawę odroczono na dziś o godz. 4 po południu.

Z Tow. muzycznego. Bilety dla członków Towarzystwa na koncert jubileuszowy dyr. Wł. Żeleńskiego, który się odbędzie 22 b. m, są do nabycia po cenie zniżonej K 5·60, 3·40 i 2·30 (sala), K 3·40, 2·30 i 1·70 (galerya) w kancelaryi Tow. muz. w godzinach urzędowych (12—1 i 5—7) do 15 b. m. włącznie, poczem oddane zostaną do ogólnej rozsprzedaży w księgarni Krzyżanowskiego.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: prof. Piltz: Przedstawienie chorych; doc. Mazurkiewicz: O asymetrycznych czynnościach półkul mózgowych. Dyskusya nad wykładem prof. Piltza.

Utonięcie konia. Dziś o godz. 10 rano pewien włościanin, który przyjechał na targ na plac Groble, wjechał do Wisły poić konie, nie wiedząc widocznie, że w tem miejscu jest woda głęboka. Wóz z końmi zaraz zaczął tonąć. Pospieszono łodzią na ratunek i udało się uratować włościanina i jednego konia, drugi zaś koń z wozem utonął.

Cyrk Charles, dający przedstawienia w budynku cyrkowym naprzeciwko parku krakowskiego, przywiózł ze sobą bardzo ładne zwierzęta: lwy, słonie, wielbłądy, białe niedźwiedzie, lamy, strusie i t. d. Z numerów cyrkowych zwracają szczególną uwagę występy miss Charles z kilkunastu tresowanymi lwami. Cyrk cieszy się wielkiem powodzeniem u publiczności.

Proces dra Augustyna Wróblewskiego o obrazę majestatu odbędzie się przed przysięgłymi w piątek 15 b m.

Aresztowanie expressa. Aresztowano posługacza publicznego Michała Kozła, który pośredniczył w zastawianiu skradzionych kosztowności.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr Kuczkowska: „O pielęgnowaniu niemowląt“.

We środę o godz. 7 wieczorem: prof. dr O. Bujwid: „Nowsze sposoby oczyszczania wody“; o godz. 8 wieczorem: dr Edward Woroniecki: „Dziady“ Mickiewicza (część trzecia).

We czwartek o godz. 7 wieczorem: dr Edward Woroniecki: O trylogii „Zygmunt August“ Lucyana Rydla.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra Bohdana Zahorskiego: „Początki kultury i wiedzy“.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ulica Zacisze 12) we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład Wilhelma Feldmana: „O Rosyi i Austryi“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We wtorek od godz. 6—7: prof. dr Surzycki: „Typy gospodarstw rolniczych“; od 7—8: prof. O. Bujwid: „Hygiena społeczna“.

We środę od godz. 5—7: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna“; od 7—8: dr Z. D.-Golińska: „Dzieje doktryn ekon.“.

Repertuar teatru miejskiego.

Od wtorku do czwartku: „Zygmunt August“. Część II. (Ceny o 25% podwyższone).

Piątek: „Bęben“.

Sobota: „Samson i Dalila“, tragi-komedya w 3 aktach Svena Lange.

Niedziela po południu: „Trzeba umrzeć, aby żyć“ (ceny popołudniowe)

Niedziela wieczór: „Samson i Dalila“.

Poniedziałek: „Dziady“ (popularne).

Nowiny lwowskie.

Adwokat przed sądem. W poniedziałek rano przed lwowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw adwokatowi drowi Henrykowi Sowilskiemu i właścicielowi dóbr Władysł. Fibichowi. Dr Sowilski od kilku miesięcy znajdujący się w więzieniu, oskarżony jest o to, iż sprzeniewierzył:

1) Gotówkę uzyskaną z eskontu pokwitowanych mu przez St. ks. Jabłonowskiego do eskontu weksli

ksli na 36 000 K; 2) gotówkę z eskontu weksli na kwotę 7000 K, powierzonych mu przez K. Milińskiego; 3) kwotę około 5000 K z gotówki przeznaczonej dla p Olgi Nowińskiej, a powierzonej mu przez K. i A. Turowskich, jako resztę ceny kupna realności, nabytej przez nich u O. Nowińskiej; 4) kwotę około 800 K przeznaczoną dla firmy „Chocolaterie Française", a powierzoną mu przez O. Nowińską na wykreślenie długu hipotecznego; 5) dywan perski i lornetkę wartości około 500 K, powierzone mu przez J Neuwelda, a przeznaczone dla O. Orłowskiego; 6) kosztowności, a mianowicie: pierścionek złoty z szafirem i brylancikami, pierścionek złoty z rubinem i brylantami, złotą papierośnicę z brylantami i dwoma szmaragdami srebrną toaletę z urządzeniem opatrzonem herbami, złoty zegarek z herbami z platyny i dwie karabele, łącznej wartości około 5000 K, które to kosztowności wykupił dr S. na podstawie powierzonych mu przez O Orłowskiego kilku kart zastawniczych; 7) dywany perskie, parę spinek złotych i perły powierzone mu przez Wł. Fibicha, a przedstawiające wartość kilku tysięcy koron; 8) weksel na 20 000 koron, powierzony mu przez dra Z Lisiewicza, jako pełnomocnika J. ks. Lubomirskiego; 9) kwotę kilku tysięcy koron powierzoną mu przez M. i J. Marguliesów dla A. hr. Łosia tytułem zadatku na kupno majątku ziemskiego.

Ponadto oskarżony jest dr S. o zbrodnię oszustwa, które popełnić miał w ten sposób, że wyłudził od Wł. i A. Fibichów całe urządzenie domowe, wartości kilku tysięcy koron, przyrzekając Fibichom, że zaspokoi z własnych funduszów pretensyę w kwocie 9000 koron, jaką miał do nich K. Miliński, jeżeli Fibichowie sporządzą na jego rzecz kontrakt kupna-sprzedaży swojego urządzenia domowego. Drugiego zaś oszustwa dopuścić się miał dr S. na osobie hr. Jadwigi Łosiowej, od której wyłudzić miał weksle na 18 000 K w ten sposób, że przyrzekł hr. Łosiowej udaremnić wierzycielom jej wszelką możność zaspokojenia się z jej pensyi wdowiej i prawa dożywocia na majętności Domażyr, jeżeli hr. Łosiowa zgodzi się na zajęcie tych praw majątkowych przez niego samego, jako pozornego wierzyciela i w tym celu wystawi mu potrzebne do tego pozornego zajęcia weksle na 18 000 K. Wkońcu obwiniony jest dr S. o występek udaremnienia egzekucyi, popełniony przez to, że w zamiarze udaremnienia egzekucyi przez różnych wierzycieli przeciw niemu prowadzonej, pozbył rozmaite rzeczy przez nich zajęte.

Obok dra Sowilskiego zasiadł na ławie oskarżonych Władysław Fibich, adm. dóbr w Lipinkach, któremu prokuratorya zarzuca, iż jest współwinny w jednem ze sprzeniewierzeń dra Sowilskiego, a to przez pozbycie weksla na 20 tysięcy koron, podpisanego przez J. ks. Lubomirskiego, jakkolwiek wiedział, iż weksel ten został przez dra Sowilskiego sprzeniewierzony.

W południe rozpoczęło się przesłuchiwanie dra Sowilskiego, który obszernie opowiadał o swoich interesach kancelaryjnych i sprawach familijnych, poczem przewodniczący zadawał mu pytania.

Zamach samobójczy. Żona kotlarza kolejowego Marya D. w domu przy ul. Supińskiego l. 22 usiłowała otruć się karbolem. Pogotowie odstawiło ją po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala.

Usiłowane włamanie. Jan Kopacz, inspektor szkolny, wróciwszy w niedzielę do swego mieszkania przy ul. Czarnieckiego l. 22, zastał drzwi otwarte, a w mieszkaniu gospodarującego jakiegoś rzezimieszka. Gdy usiłował go przytrzymać, rzezimieszek dobył rewolweru i trzy razy wystrzelił, nie raniąc na szczęście p. Kopacza. Przy pomocy przechodniów niebezpiecznego włamywacza aresztowano. Na policyi poznano w nim dobrze jej znanego Józefa Kalicińskiego. Znaleziono przy nim kilka ostrych nabojów, duży nóż i wytrych.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa „Franciszek Villon".
Czwartek „Bal maskowy".
Piątek: „Franciszek Villon".
Sobota po południu. „Dzwon zatopiony".
Sobota wieczór. „Kuglarz i „Wesele w Ojcowie", balet w 1 akcie układu Stanisława Faliszewskiego i Eugeniusza Koszutskiego.

Ze Śląska.

Lankocz padł. Przy niedawno odbytych wyborach do wydziału gminnego w Łąkach przy Frysztacie zdobyli nasi towarzysze trzecie koło, drugie zaś antyburmistrzowska opozycya, pomimo że klika Lankoczowska używała wszelkich szwindlów i sztuczek, żeby zwyciężyć. Jednak daremnie. Przy odbytych 7 b. m. wyborach burmistrza przepadł Lankocz sromotnie. Nawet nie wybrano go trzecim radnym, bo otrzymał tylko 2 głosy. Burmistrzem wybrany został p. Józef Pawlik. W gminie panuje ogromna radość i z wyjątkiem klerykałów powtarzają ludzie: Lankocz wpadł do powideł!

Jest to ten sam Lankocz, którego w r. 1907 księża jak cielę obwozili w powiecie cieszyńskim i pokazywali ludziom jako kontrkandydata przeciw tow. drowi Kunickiemu.

Projekt nowej fabryki renegatów. Znany hakatysta Rohrmann zamierza w przyszłym roku wybudować niemiecką szkołę w Dolnych Błędowicach (pow. cieszyński) własnym kosztem. Rohrmann, znany agraryusz, pieniądzmi wyciśniętemi z krwi i potu polskiego ludu roboczego sypie hojnie na wynarodawianie tego ludu. Dzieci będą tam zabierali do tej szkoły, jak zwykle, podstępem i terorem.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w sprawie P. P. S. w Radomiu. Warszawska Izba sądowa wydała wyrok w sprawie kilkudziesięciu osób, oskarżonych o należenie do P. P. S.

Z ogólnej liczby oskarżonych 43, Józef Szczurek zmarł, co do Jana Kostrzewskiego i Jana Kubikowskiego sprawę wyłączono, z powodu ich choroby, Bolesław Smolarski zbiegł; wreszcie umorzono sprawę co do Józefa Ptasińskiego, który, jak się okazało, o to samo oskarżony był przed kilku laty, proces jego był już rozpoznany, i Ptasiński prawomocnym wyrokiem uniewinniony został od zarzutu należenia do P. P. S, wobec czego obecnie Izba sądowa postanowiła bezzwłocznie wypuścić na wolność Ptasińskiego, który niewinnie po wyroku uniewinniającym przesiedział prawie trzy lata w więzieniu.

Co do pozostałych 38 oskarżonych Izba po rozpoznaniu sprawy wydała wyrok, skazujący wszystkich.

Jan Ambroż skazany został na osiedlenie; Karol Ambroż — osiedlenie; Karol Błażejewski, August Borowicz, Karol Budzeń — po 4 lata robót ciężkich; Jan Winiarski i Józef Woźniak — osiedlenie; Wincenty Włodarski — 4 lata robót ciężkich; Józef Wójcik — osiedlenie; Maksymilian Chibner — 6 lat robót ciężkich; Józef Górnisiewicz i Ryszard Żbrowski — osiedlenie; Feliks Kosiarz — 4 lata robót ciężkich; Stefan Kostecki, Zygmunt Kacorowicz, Władysław Krawczewski, Władysław Kubarski, Aleksander Łabuszewski, Piotr Lisowski — osiedlenie; Albin Lachowski i Adam Maryńczak — po 5 lat robót ciężkich; Jan Nejkauf, Józef Podgajny, Adam Pokrzywnicki — osiedlenie; Jan Poczta — 8 lat robót ciężkich; Edmund Podgórski, Bolesław Rosół, Józef Ratajewicz, Aleksander Racz, Aleksandr Reszczyk, Mikołaj Riabuchin (dozorca policyjny), Wincenty Świdrowski. Jan Sokół, Romuald Staniszewski — na osiedlenie; Michał Choiński — 4 lata robót ciężkich; Antoni Fidor i Wacław Fleresz — osiedlenie; Stanisław Szczeciński — 6 lat robót ciężkich.

Ogółem więc na roboty ciężkie skazano 11 osób, na zesłanie na osiedlenie — 27 osób.

Ze świata.

Wilhelm II w synagodze. Czytamy w „Kuryerze warszawskim": „Cesarz Wilhelm II, jak wiadomo, żydów nie lubi. Opowiadają, że jest zaciętym przeciwnikiem wpuszczania żydów do kół oficerskich i do służby politycznej. Opowiadają, że nieraz z nienawiścią mówi o zażydzeniu prasy niemieckiej i zażydzeniu Berlina.

Ale oto donoszą dzienniki berlińskie, że „der Kaiser" odwiedził nową synagogę w Charlottenburgu i objawił bardzo żywe zainteresowanie dla religii żydowskiej. Co to się stało? Wytłómaczenie zagadki jest wielce charakterystyczne.

Oto Wilhelm II posiada własną fabrykę kafli i bardzo dba o to, aby ta fabryka robiła dobre interesy. Znają w Berlinie tę słabość cesarza. Więc, gdy np. żydowska restauracya Kempińskiego, zwana złośliwie przez kabaretowych piosenkarzy „kuchnią ludową dla lepszego świata" (Volksküche für die bessere Welt), odnawiała swój wielki, na obrót masowy obliczony lokal, sprowadziła sobie za kilkadziesiąt tysięcy marek kafli z fabryki cesarskiej, wyłożyła niemi wszystkie ściany swych sal, a jako rabatu zażądała ni mniej. ni więcej. tylko bytności cesarza na poświęceniu odnowionej jadłodajni. Bezczelność! — powiecie. Ale gdzie tam! Cesarz jest dobrym kupcem i p. Kempiński również. Dwaj kupcy zrozumieli się doskonale. Ręka rękę myje, no! i cesarz był obecnym przy poświęceniu restauracyi, podziwiał własne kafle, pił szampana (marka: Kempiński Sekt) i winszował właścicielom jadłodajni wspaniałego dzieła.

„Exemplum docet". Co się udało Kempińskiemu, czemużby udać się nie miało synagodze? Zarząd gminy żydowskiej w Charlottenburgu, budując nową bożnicę, sprowadził także kafle z fabryki cesarskiej. I stała się rzecz nadzwyczajna. Skoro tylko Wilhelm II o tem się dowiedział, wyraził natychmiast życzenie zwiedzenia nowej synagogi. Przyszedł, podziwiał malowidła, kazał sobie otworzyć arkę przymierza, kazał rozwinąć przed sobą pergamin Tory, dowiadywał się o najstarsze zabytki literatury religijnej żydów, ściskał rękę panu Benasowi Lewy i wszystkim członkom zarządu synagogalnego, a na pożegnanie, jak donosi „Vossische Zeitung", zawołał z zachwytem: „To gmach wspaniały. Rzadko widzieć mi się zdarzyło coś piękniejszego".

No! i pomyśleć, że w ten sposób dziękuje cesarz niemiecki za obstalunek kafli w fabryce cesarskiej."

TELEGRAMY

Statystyka procesów P. P. S.

Warszawa. (PBD) Od maja 1910 r. w warszawskim sądzie okręgowym do 1 listopada b. r. rozpatrywano sto kilkadziesiąt spraw o należenie do P. P. S. W przeciągu tego czasu uwolniono zaledwie 9 osób, 141 skazano na różnoterminowe kary, z tych 69 osób na roboty ciężkie, 3 osoby na karę śmierci i 69 osób na osadzenie w twierdzy.

Ucieczka więźnia politycznego.

Suwałki. (PBD). Z tutejszego szpitala zbiegł polityczny więzień Stanisław Rodzewicz, skazany początkowo na karę śmierci, następnie zaś na bezterminowe ciężkie roboty. Rodzewicz skorzystał z uśnięcia dozorującego go żołnierza, któremu zabrał szynel i rewolwer. W ubraniu wojskowem niespostrzeżony przez nikogo Rodzewicz wyszedł ze szpitala. Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd bez żadnego rezultatu.

Homerule.

Londyn. W Izbie niższej rząd przy obradach nad bilem o homerule pobity został większością 22 głosów. Poprawkę opozycyi w części finansowej przyjęto 228 głosami przeciw 206. Izba odroczyła się wśród wielkiego naprężenia. Zaraz potem zaczęło się posiedzenie gabinetu. Klęska rządu wywołuje trudności natury technicznej.

Katastrofa kolejowa.

Odessa. Wskutek wykolejenia pociągu pod Lipczanami zranionych zostało 30 osób.

Mowa posła Daszyńskiego

wygłoszona w Izbie posłów 30 października b. r.

(Ciąg dalszy).

Oto dwadzieścia pięć milionów Rusinów, których Rosya dwieście lat temu nareszcie „oswobodziła", oto te 25 milionów, które pod względem celów państwowo-politycznych wyglądają jak pole ryżowe, rozdeptane przez stado słoni. Wszelka myśl o samodzielności ukraińskiej stratowaną została przez rosyjskich oswobodzicieli. Ba, nawet samej mowie, która jeszcze pozostała jako surowy pierwiastek, jako różnica między tak zwanymi małorosyanami — albowiem i nazwę sfałszowano — a wielkorosyanami — nawet tej mowie w Rosyi przez ćwierć stulecia nie pozwalano się rozwijać; mowa ta rzekomo dobrą jest dla fornala, ale w oczach rządu rosyjskiego nie ma ona być dobrą dla wykształconego Ukraińca. Wszelkiemi możliwemi szykanami trapiono przy każdej sposobności Rusinów-Ukraińców i tak doszło do tego, że teraz sami oświadczać muszą: Ach, my co najwyżej w granicach Rosyi możemy się domagać autonomii narodowej, a może ją i otrzymamy.

Spójrzcie, panowie, na czternaście milionów Polaków. W dziejach Polski niemało było wysiłków ku oswobodzeniu się z pod jarzma „oswobodzicieli" rosyjskich. Cztery razy w ciągu stulecia doszło u nas do krwawej walki, a pomimo że za każdym razem nas zwyciężono, jednak **w narodzie polskim żyje wielka siła państwotwórcza.** Mówcie, co chcecie, o chwilowym wyglądzie oficyalnej polityki polskiej, naród nie jest takim, jakim go pokazuje lub chwilowa konjunktura tu w Wiedniu, w Berlinie lub w Petersburgu. Spójrzcie, panowie, na Kaukaz, Armenię rosyjską, Turkestan, Finlandyę, wszak to wszystko kraje, cierpiące bezpośrednio od strasznego ucisku politycznego, narodowego i państwowego. A wierzcie mi, panowie, że mimo konstytucyonalizmu rosyjskiego — jeśli wolno zastosować słowo to do Dumy, o której pan Kokowcew powiedział, że dzięki Bogu nie jest parlamentem — wierzcie mi, że pomimo tego blichtru i komedyi państwa konstytucyjnego, państwa parlamentarnego postępy wojskowe Rosyi wywołają u niej niebezpieczną fazę zaczepności! Byłby to ciężki błąd, gdyby Europa nie była w stanie przewidzieć i zrozumieć, że napięcie nacyonalizmu rosyjskiego wciąż rośnie. (Żywe potakiwania). Patrzcie, panowie, oto wbrew zasadzie: „Quieta non movere!" *) rewolucyonizująca dłoń carstu wywraca stosunki najspokojniejsze, odwieczne (Potakiwania), oto z Finlandczyków najwierniejszych urabia się rewolucyonistów. Oto nie szanuje się żadnego prawa, żadnej ustawy zaprzysiężonej, ani żadnej granicy; oto chciwą łapą rozdziera się Finlandyę **oto kraj cały, Chełmszczyznę, odrywa się od Królestwa Polskiego, aby ją módz tem bezwzględniej rusyfikować.** Pomimo że dotąd prawomocnym pozostał carski edykt tolerancyjny z 1905 roku, pozwalający na swobodne przechodzenie z jednego wyznania na drugie, pomimo że prawomocnym pozostał ten edykt, na podstawie którego ćwierć miliona dawnych unitów dobrowolnie przeszło na katolicyzm, rozpoczyna się nagonka. A jak daleko można i wolno w Rosyi posunąć taką nagonkę, o tem świadczyć mogą męczennicy żydowscy w Rosyi.

W jednym roku, ba w dwóch czy trzech miesiącach 1905 roku systematycznie dokonano pogromów w sześćdziesięciu miastach — bo to była odtrutka na niezadowolenie ludności żydowskiej — a Plehwe urzędowo zapowiedział morderstwa, rabunki, grabieże popełnione na żydach.

Moi panowie! To się nie działo tak dawno, żebyście o tem już zapomnieć mieli; przywołuję wam to jednak na wszelki wypadek do pamięci, abyście wiedzieli, do czego ten nacyonalizm jest zdolnym. Potępiam wszelki nacyonalizm; mógłbym płakać, patrząc na fanatyzm nacyonalistyczny. Ale, moi panowie, nacyonaliści angielscy i niemieccy, szowiniści francuscy — to dzieci niewinne wobec czarnej sotni! (Potakiwania). Bo ta czarna sotnia wszak żyje z pieniędzy, które albo nakradła, albo które rząd jej łaskawie podarował. Rosyjski nacyonalizm, to gwardya, którą urzędowa polityka może jak psa spuścić ze smyczy, aby atakowała wtedy i tam, gdzie urzędowa polityka jeszcze nie jest gotową do ataku.

Panowie! Jeśli nam wmawiają, że nacyonalizm rosyjski a rosyjska polityka urzędowa to dwie przeciwne rzeczy, to jest to bajka. Są to jednego drzewa owoce.

Nacyonalizm ten jest najniebezpieczniejszym właśnie wobec Austryi na wszystkich terenach, gdzie polityka austryacka się krzyżuje z rosyjską. Rosya zawsze się odwołuje do chłopa, Austrya do obszarnika. Rosya stara się być popularną, w Austryi popularność jakiejś polityki budzi wstręt do niej. Austrya na każdym kroku jest arystokratyczną. Nieboszczyk Klemens Metternich jeszcze tkwi nam w kościach (Potakiwania). A tak jak Metternicha doszczętnie zdruzgotała rewolucya, tak Austrya tam, gdzie się spotyka z wpływami Rosyi, na to samo się naraża, albowiem na Bałkanach ruch narodowy jest poprostu rewolucyą, a Rosya do wybuchu tej rewolucyi dopomogła, podczas gdy Austrya kurczowo się trzymała piętnastu tysięcy tureckich wielkich właścicieli ziemskich, myśląc: „Zawsze lepiej iść z panami niż z chamem śmierdzącym". (Żywe oklaski). Oto odwieczne „tradycye czcigodne", które się naturalnie tam na ławach rządowych okrzykuje za świętość.

Ot i natknąłem się na stanowisko Austryi. Nie bierzcie mi za złe, panowie, że nie wołam temu rządowi: „Precz od wojny! precz od Bałkanów!" Albowiem rząd ten prowadzi pokojowy żywot, a organy jego pławią się w życzliwości dla tego, co się teraz stało. Nigdy jeszcze urzędowa jakaś polityka tak nie porzuciła całego swego inwentarza politycznego jak brudną szmatę, jak polityka austryacka rzuciła Turcyę i tureckie interesy dla innej zwycięskiej sprawy. Wiem, że ten rząd nie chce wojny. Bo też mógłby co najwyżej prowadzić wojnę stylistyczną, mógłby przeciwnika oszołomić nawałem niezrozumiałych słów. (Wesołość). Ale, moi panowie, armatami i bagnetami ten rząd, ani też Austrya urzędowa nie wytoczy wojny. Ja nie potrzebuję hamować, wóz państwowy i tak już w błocie tkwi aż po osie, ruszyć się nie może. Nie mam zamiaru wołać piorunowym głosem na rząd: „Na Boga, nie wojuj! bądź chrześcijaninem! bądź człowiekiem cywilizowanym!" Wszak on i tak już dla zamaskowania swej klęski gotów jest za „oryentacyę" podać chrześcijaństwo, cywilizacyę, oraz prawo Słowiańszczyzny południowej „Status quo!" *). I któżby się nie roześmiał, słysząc te dwa słowa, które jeszcze trzy tygodnie temu były „pièce de resistance" **) urzędowej polityki austryackiej. „Status quo" został kulami podziurawiony i bagnetami rozkłuty na wszystkich tych polach bitwy, gdzie Turcy dali drapaka. Ale czyż ta polityka dynastyczna — bo o austryackiej polityce nie ma co mówić (potakiwania) — czyż ta habsburska polityka może obecnie coś wskórać? Najpierw popsuto sobie stosunki ze Słowianami południowymi tak gruntownie, jak to tylko można było, najpierw wydano Słowian południowych na zgubę, bo korona świętego Stefana snać się chwiała na czcigodnej głowie, najpierw uczyniono to wszystko, aby się zbłaźnić Czuwajem, Bośnią, Dalmacyą, wszystkiemi temi szykanami drobnemi, złośliwemi, dręczącemi, a bezskutecznemi, najpierw zrobiono się jak najbardziej niepopularnym — a teraz stoi się wobec stanu rzeczy naprawdę tragicznego. Albowiem wezbrane fale uniesienia, entuzyazmu narodowego, owych wiadomości o zwycięstwach, które z wszystkich pól bitew płyną ku Austryi, wszystko to sprawia, że serca Słowian południowych biją dumniej i mocniej. Właśnie tym małostkowym szykanom austryackim będą się Słowianie południowi odtąd całkiem inaczej przeciwstawiali niż dotychczas. Wynikiem będzie irredenta południowo-słowiańska, a ta Austrya tak wygląda, jak gdyby wrogie przeznaczenie ją oślepiło. Bo i na cóż to komukolwiek z nas się przydać może, że polityka Austryi wobec Słowian południowych jest taką, jaką jest? Dla czyich to pięknych oczu? Dla sprzedajnej większości sejmu węgierskiego? Dla Lukacsa, czy innego awanturnika? Gdyby punkty zwrotne polityki habsburskiej tak miały wyglądać, jak teraz względem Słowian południowych, to w takim razie Austrya byłaby istotnie tylko magazynem resztek, a wyprzedaż byłaby bliską. (Wesołość).

Nasza własna polityka zawiodła nas w położenie, które z każdym tygodniem może się stać położeniem poważnem a nie widzimy w Austryi ani wodza, ani idei przewodniej. Rząd nasz byłby w śmiertelnym kłopocie, gdybym się spytał o jego ideę. „Stürgkh z bieżącego tygodnia", to rebus stylistyczny, ale nie idea. Gdzież znaleźć tę ideę, gdzież są wybitne postaci w szeregach polityków niemieckich? Albo czy może na ławach słowiańskich jest człowiek, którby mógł porwać z sobą całą Austryę? Najgłośniejszym człowiekiem na prawicy jest pan dr Kramarz, a ten na razie o całkiem inne rzeczy się troszczy, niż o Austryę. Słyszałem go w delegacyi. Gorzko tam lamentował, że młodoturcy chcą nad dolną Wołgą — my takiej prowincyi austryackiej nie znamy (Wesołość) — na Kaukazie, w Turkestanie, a więc w dość dużem oddaleniu od Czech i od krajów austryackich, że tam młodoturcy chcą turecki język zaprowadzić jako literacki. (Wesołość). Ten sam dr Kramarz, ten austryacki polityk, którego takie troski przejmują o Turków, o wyznawców koranu na dalekim, dalekim Wschodzie, ten sam dr Kramarz zamyka oczy, kiedy mu wskazujemy inną dążność „literacką", mianowicie na **dążności Rosyi, która wśród Rusinów wschodnio-galicyjskich** szerzy setki tysięcy odezw (Żywe potakiwania), w których stoi po rosyjsku: „Za wieru! Za caria! Za otieczestwo!" „Za wiarę" — prawosławną wiarę; „za cara" — rosyjskiego cara; „za ojczyznę" — rosyjską ojczyznę. (Bardzo słusznie!). A podczas gdy policyantom nie starczy rąk, aby łapać wszystkich szpiegów, podczas gdy codziennie wychodzić mogą rosyjskie dzienniki, pomimo że abonentów nie mają, gdy zwracamy uwagę drowi Kramarzowi na wszystkie te machinacye, przygotowane i przeprowadzane systematycznie, z miedzianem czołem, wtedy dr Kramarz ujmuje się za „literatami" rosyjskimi — „literatami" w cudzysłowie — którzy chcą zaprowadzić język rosyjski jako oficyalny język Ukraińców, i oto przyczyna, dlaczego Rusini zmuszeni są występować przeciw drowi Kramarzowi bardzo często i bardzo energicznie. (Potakiwania).

Jeżeli jednak nie znajdujemy męża opatrznościowego, to może rozpierająca się tutaj tradycyjna idea austryacka pokaże nam drogę w przyszłość. Otóż kto tutaj jest najpotężniejszy? Wszak są to agraryusze wszystkich narodów. Otóż, panowie, niełatwo znaleźć klasę, któraby względem Austryi tak zgoła nie żywiła idei państwowej, jak właśnie agraryusze.

Knowania agraryuszów, ich gwałtowność, ich teroryzm, cała istota ich polityki, oto, co spowodowało klęski Austryi na Bałkanach. (Potakiwania). Obok dyplomatów, obok Rosyi i obok Turcyi zbankrutowanej oni ponoszą winę, bo jakżeż Austrya może choć krok uczynić na Bałkanach, póki musi ze względu na was, panowie agraryusze, nietylko obrażać sąsiadów, ale wprost przyprawiać ich o rozpacz i o ruinę ekonomiczną. (Potakiwania). Jakież istnieją na Bałkanach warstwy społeczne? Przemysłowej ludności tam niema, są tylko włościanie i wielcy właściciele ziemscy, a te miliony włościan, oto siła, potęga i przyszłość państw bałkańskich, a jak się pokazało, zwycięska siła. Ta siła wyżej stoi, niż siła mahometan i wielkich właścicieli ziemskich. A wy, panowie, jesteście sojusznikami wrogów Austryi, bo ci wrogowie korzystają z tego. Jeśli Austrya chce się na Bałkanach choć o krok naprzód posunąć, musi najpierw odrzucić politykę agraryuszowską, a jeśli nie odrzucić, to zmodyfikować i obniżyć do nieszkodliwej miary. Czy wy na to pozwolicie, panowie? Jakoś dziwnie milczycie. (Poseł dr Lieberman: „A kredyty wojskowe wotują!). Wotujecie te same kredyty wojskowe, które osłabiają Austryę nawet wtedy, gdy cali najeżeni jesteśmy armatami i bagnetami, albowiem nienawiść narodu całego jest

*) Po łacinie: spokojnych spraw nie ruszać.

*) Po łacinie: dotychczasowy stan rzeczy.
**) Po francusku jądro.

większą potęgą, aniżeli nowoczesne uzbrojenie, chociażby Bóg wie jak doskonałe.

Przecież Bułgarzy pod Kirkilisse nie zwyciężyli dzięki technice nowoczesnej, tylko zwyciężył gniew, nagromadzony od pięciu stuleci (Potakiwania) gniew silniejszy od wszelkich armat (Żywe oklaski), gniew zdolny do atakowania oszańcowanych fortyfikacyj, wbrew mitraliezom i armatom najnowocześniejszym. Dla arystokratycznego sztabu generalnego austryackiego zawsze pozostanie to zagadką, jakim sposobem można było taką fortecę jak Kirkilisse w ciągu dwóch dni zdobyć bagnetami. (Potakiwania). Moi panowie, to siła ludowa tam wybuchła i wywalczyła zwycięstwo i zdobyła fortecę.

Już dość długo, panowie agraryusze, byliście wyzyskiwaczami państwa; darowaliśmy wam miliony i miliony, może teraz ustąpicie, kiedy los państwa od tego zależy, czy państwo to będzie w stanie zawrzeć jakąś rozumną umowę celną z rolniczymi sąsiadami swoimi. (Żywe oklaski). Jeśli nie, to wszystkie frazesy rządu austryackiego, który przecież popiera agraryuszów, są całkiem bez znaczenia, a nawet faktyczną nieprawdą. (Potakiwania).

A teraz pozwólcie mi, panowie, omówić kwestyę, która porusza głębie mej duszy, za dotknięciem której drga każdy nerw Polaka: kwestyę stanowiska narodu polskiego w tych czasach zamętu, w tych ciężkich czasach. Mamy pięć milionów Polaków w Austryi, cztery miliony w Prusach, dwanaście milionów w Królestwie Polskiem, dwa miliony w zachodnich prowincyach Rosyi, a po tamtej stronie oceanu mamy około trzy miliony Polaków. Razem więc naród dwudziestosześciomilionowy, z czego mniej więcej 21 milionów stanowią zwartą masę w środku Europy.

Panowie! Jest to los bezprzykładny, że naród tak wielki, naród pracujący, naród twórczy, który z przędzy swych myśli i z kwiatów swego serca wydobywa obfite skarby kultury, że naród taki powitać musiał jutrzenkę 20 stulecia jako naród niewolny i rozszarpany. Zepchnięto nas z biegiem czasu na stanowisko kolonii Austryi, a bardziej jeszcze kolonii Prus. W czasach rozwoju kapitalistycznego, kiedy kominy fabryczne i kopalnie z ziemi wyrastały, nas zasypywano towarami obcego przemysłu. Nie mieliśmy na to rady, bo ponad nami była warstwa agraryuszów, która zawarła była unię z Habsburgami. Dla tej warstwy agraryuszów fabryka była obydą, bo wraz z fabryką przybywały wyższe płace robocze. I takeśmy wkroczyli do nowych czasów jako naród „drugiej klasy“, o ile chodzi o rozwój ekonomiczny. I w zaborze rosyjskim tylko pozornie doczekaliśmy się wyższego rozwoju finansowego i ekonomicznego, bo tam znowu cały wielki przemysł Królestwa Polskiego nie jest niczem innem, jak kapitałem belgijskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim; kapitał ten obcym i wrogim jest narodowi, kapitał ten na jaknajwiększą skalę wysyła procenty za granicę. Nie macie naprzykład pojęcia, panowie, ile klasztorów belgijskich żyje w dostatku z pracy polskich górników. (Przerywania). Panowie! I tam pod zaborem rosyjskim wcale się społeczeństwo polskie tak bardzo nie dźwignęło pod względem finansowym i ekonomicznym, jak się to głosi; natomiast żyjemy tam pod takim uciskiem, jak żaden naród w Europie. Nie mamy szkół, urzędy nie są nam dostępne, nie mamy nawet cienia samorządu, nie mamy konstytucyi i żyjemy w okresie najkrwawszej tyranii.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu Ludowego** im. A Mickiewicza komunikuje: W środę 13 b. m. odbędzie się w sali Leitnera I. Auerspergstrasse 6 o godz. 7 30 wieczorem (w razie braku kompletu o godz. 8 30 wieczorem) doroczne walne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu, 2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, 3) Wybory, 4) Wnioski i interpelacye.

Komunikaty lwowskie.

* **Odczyt.** W środę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali „Życia“, st. pol. ak. mł. post. (Sienkiewicza 9), staraniem komit tu młodzieży, zebranie poufne (na podstawie § 2), na którem wygłosi odczyt dr Feliks Perl p. t. „Socyaliści wobec obecnej sytuacyi politycznej. Wstęp za zaproszeniami

* **Towarzysze kelnerzy i kucharze lwowscy!** We czwartek 14 b. m. odbędzie się w kawiarni „Royal“ o godz. 1½ po północy ogólne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zwalczanie pokątnych faktorów. 1. Ustanowienie mężów zaufania w przedsiębiorstwach. 3 Wnioski i interpelacye. Referować będą tow. Nacher i sekretarz zawodowy tow. Kuśnierz.

Koledzy! Z powodu ważności sprawy niechaj żadnego z nas nie braknie na powyższem zebraniu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mistołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).